

Jarosław Kotas

NIEKTÓRE ASPEKTY BUDDYJSKIEJ ŚCIEŻKI JAKO SPOSÓB BUDOWANIA WIĘZI ZE ŚWIATEM

Buddyzm nie wytworzył nigdy koherentnego poglądu na świat przyrody. Prymarnie zajmuje się on nie naturą jako przyrodą, ale naturą umysłu. W czasach, gdy buddyzm indyjski, wywodzący się od Buddy Śakjamuniego, nie zdążył jeszcze zawędrować do Tybetu, niemal tysiąc lat od narodzin Wielkiego Przebudzonego, w północno-zachodnich Indiach działał i pisał Wasubandhu, twórca epokowego dla doktryny buddyjskiej dzieła *Abhidharma-kośa*. Wasubhandu wraz z Asaną uważany jest za twórcę szkoły *czittamatra* – Szkoły Tylko Umysłu. Napisał on między innymi: „Wszystko to, z czego zdajemy sobie sprawę, o czym myślimy, czego doświadczamy lub wyobrażamy sobie, zachodzi jedynie w naszej świadomości”. Napisał też, że „zewnętrne przedmioty nie istnieją”¹. W rozumieniu więc tej szkoły, a także nieco starszej, ale prezentującej niemal ten sam pogląd jogaczary – istnieje tylko umysł jako strumień świadomości. Rozpoznanie tego Umysłu, jak nauczają lamowie starych tybetańskich szkół *Ningma-pa* i *Bon*, jest zrealizowaniem naturalnego stanu umysłu, czyli czegoś, co moglibyśmy nazwać prawdą ostateczną. Cały zaś świat przejawiony, wszystkie przedmioty, obiekty i nasze wrażenia oraz doświadczenia są tylko odbiciami (*tsel*), a ich natura jest pusta, niezależnie od tego, jak wiele mogą one dla nas znaczyć i jak bardzo nas determinują. W ten sposób, biorąc pozor za prawdę, nie rozpoznając natury zjawisk, wierząc w prawdę konwencjonalną tak jak w ostateczną, doświadczamy cierpienia. *Tsel* postrzegany być może jako ruch energii, który w pierwotnym stanie wywołuje pięć czystych światła, a podczas wzrastania pojawia się ich „dźwięk”. Owe światła są podstawą manifestacji energii w formie dźwięku, światła i promieni nazywanych trzema wielkimi wizjami lub trzema wielkimi ruchami. Zarówno myśli, jak i wszelkie namiętności

¹ Ogólnie na temat poglądów Wasubandhu, patrz: *Wielcy myśliciele Wschodu*, oprac. I. P. McGreal, Warszawa 1997, s. 240-246. Szerzej na temat tej szkoły [w:] P. Williams, *Buddyzm Mahajana*, Kraków 2000, s. 101-121.

to właśnie forma ruchu energii w umyśle, który wyrasta z pustego stanu stanowiącego wrodzoną naturę umysłu, a tym samym innych zdarzeń. Ow stan spoczywa w pustej naturze umysłu i rozpoczyna się w niej z powrotem².

Jednakże adepci praktykujący buddyzm zarówno na ścieżce sutry, tantry, jak i dzogczen, niezależnie od tego, w jakiej tradycji, znani są z szacunku i dbałości o świat natury. Pięć trucizn umysłu, czyli duma, zazdrość, ignorancja, przywiązanie i gniew, które buddyści starają się rozpoznać w sobie samych i się z nich oczyścić poprzez praktykę, wydaje się stanowić odpowiednie antidotum na zaborcze i eksploatacyjne nastawienie do świata i jego zasobów prezentowane w naszym, Europejczykom systemie wartości. Ba, niektóre z owych wymienionych trucizn bywają postrzegane jako cechy pożądane, wręcz cnoty w świecie istot zwyczajnych i rozmiłowanych w samsarze (tyb. Khor ba – czyt. Kor ła)³.

Rozważmy kolejno wpływ każdej z nich, przejawiający się przede wszystkim w tzw. „zachodnim”, ale nie tylko, systemie postępowania i postrzegania:

Duma – jej miejsce w ludzkim ciele znajduje się w czakrze gardła, jest ona naczelną emocją świata półbogów czyli aśurów. Buduje ona przekonanie, że po prostu wie się coś lepiej od innych, że potrafi się dokonać czegoś wielkiego, wręcz niemożliwego. Czymże innym są na przykład obecnie gigantyczne chińskie przedsięwzięcia czy amerykańskie rojenia o zasiedleniu Marsa?⁴ Duma leży także u podstawy wszelkich wojen, w których oprócz niej przejawia się gniew. Dodatkowo, zauważyć należy, że cecha ta towarzyszy pogładowi gloryfikującemu naukę i racjonalność za wszelką cenę. Człowiek na piedestale, człowiek dumny, człowiek który jest w stanie ujarzmić przyrodę, zaprzęca ją do realizacji własnych celów i jeszcze zachować jej stan. Nieraz już można to było usłyszeć z ust zwolenników znanej Europie koncepcji „ekorozwoju”. Antidotum na tę negatywną emocję jest wytworzenie w sobie stanu pokojowego nastawienia. W takim właśnie stanie, jak się wydaje, raczej trudno przystąpić do wycinki dzikiego lasu albo wybrać się na polowanie.

Zazdrość – umiejscowiona jest w czakrze serca i charakteryzowana jako zasadnicza emocja świata ludzi. Nie polega ona na zwykłej chęci posiadania, zdobycia. Jest raczej totalną koncentracją na własnym ego, czyli na czymś, co z buddyjskiego

² Tenzin Wangyal Rinpocze, *Cuda naturalnego umysłu*, Poznań 2002, s. 197.

³ Termin ten, podobnie jak karma, choć wielce popularny budzi zazwyczaj wiele nieporozumień. Oto więc jego wyjaśnienie udzielone przez gesze Tenzina Wangyala Rinpocze: „świat cierpienia, który powstaje z ograniczonego, dualistycznego umysłu; świat, w którym wszystko jest nietrwałe, pozbawione wrodzonej egzystencji [...] charakterystyczny stan egzystencji czujących istot, które cierpią schwywane w pułapkę iluzji ignorancji dualności. Samsara kończy się, kiedy istota osiąga pełne wyzwolenie z ignorancji, nirwanę” – tak w: Tenzin Wangyal Rinpocze, *Leczenie formą, energią i światłem*, Poznań 2003, s. 253.

⁴ Warto tu zacytować profesora Skolimowskiego: „Może najbardziej wymownym przykładem jest amerykański program kosmiczny, który rozpalił wyobraźnię całego społeczeństwa, ale w tym samym czasie pożarł miliardy dolarów, które społeczeństwo mogło użyć na lepsze cele. Nauka jest jak gdyby ślepą siłą, która pragnie się rozmnążyć i rozprzestrzeniać w jakiegokolwiek formie. Militarizm jako forma rozwoju współczesnej nauki jest być może w mniejszym stopniu wyrazem korupcji naukowców, którzy zgadzają się aby podporządkować naukę przemysłowi śmierci, ile wyrazem wewnętrznej tendencji nauki [...] Jeśli jest prawdą, że nauka nawiedziła bastiony cywilizacji zachodniej i jeśli prawdą jest, że społeczeństwo amerykańskie jest najbardziej ze wszystkich nasycone nauką i technologią, to wtedy jest rzeczą naturalną, że nauka będzie tam kwitnąć w rozmaitych formach, a jedną z nich jest współczesny militarizm”. Cyt. za: H. Sko lim owski, *Technika a przeznaczenie człowieka*, Warszawa 1995, s. 15.

punktu widzenia nie istnieje. Na wielu tybetańskich malowidłach zwanych thankami zobaczyć można dakinie lub gniewne bóstwa depreczujące bezlitośnie owo ego, co dla praktykującego stanowić ma jasny sygnał by zniszczył swoje wybujałe ego. Rzecz polega oczywiście nie na fizycznym unicestwieniu czy zaniechaniu dbania o siebie. Wręcz przeciwnie, zgodnie z buddyjskim poglądem, nasze ciało zarówno może być przyczyną naszej niedoli, zwłaszcza kiedy chorujemy lub kiedy przejdź musimy przez doświadczenie śmierci, a nie potrafimy sobie z nim poradzić, ale również może być wehikułem, za pomocą którego doświadczamy świętości. Na głębszym, energetycznym bowiem poziomie jest ono odzwierciedleniem kosmosu i w tym sensie, bramą doświadczenia niedualności. Zazdrość wynika więc z negatywnej koncentracji na sobie, a antidotum na nią jest otwartość. To w jaki sposób zazdrość, zwłaszcza połączona z pożądaniem, stanowić może podstawę zniszczenia środowiska nie wymaga skomplikowanych wyjaśnień. Spojrzeć wystarczy choćby na kroczącą niezłomnie do Unii Europejskiej Polskę, wraz z tym nieustannym porównywaniem się z „lepszą” bo bogatszą Europą. To ta między innymi emocja wzywa do wysuwania żądań budowy autostrad za wszelką cenę, ale również leży ona często u podłoża ukrywania swoich wstecznych i nieeuropejskich poglądów. W takiej postawie brak po prostu otwartości, a tą przecież każdy nosi we własnym sercu. Powoływanie się jednak na serce w zmaterializowanym i racjonalnym świecie karier i upadków nie jest obecnie w modzie. Otwarcie serca, jak naucza JŚ XIV Dalajlama Tenzin Gjaco, to warunek rozwinięcia aspektu mądrości, czego osiągnąć nie można dopóki postrzega się je jako mięsień jedynie, a nie jako siedlisko współczucia, miłości, sympatii, prawości i intuicji. Bez tego otwarcia nie sposób rozwinąć aspektu mądrości, który jest warunkiem koniecznym dla rozpoznania braku naszej przyrodzonej egzystencji⁵.

Ignorancja – emocja dominująca w sferze zwierząt, która w ciele człowieka umiejscowiona jest w okolicach czakry pępka. Niektórzy powiadają, że to właśnie ta cecha jest prawdziwą przyczyną nieszczęść doświadczanych przez czujące istoty na różnych poziomach. Owa niewiedza po tybetańsku nazywa się ma rig pa, w sanskrycie jest to avidya. Stanowi ona przeciwieństwo rigpa lub vidya czyli świadomości prawdy. To oczywiście subtelny poziom, ale przecież istnieje też ignorancja przejawiająca się na mniej subtelnym poziomie: po prostu jako zwykła głupota, cechująca tak często ludzi, którzy działając pod jej wpływem, przypominają właśnie zwierzęta. Podobnie bowiem jak one, ludzie ci działają nie zastanawiając się nad nieuchronnymi skutkami swych czynów albo też skutki owe przewidują w błędny sposób. Objawem ignorancji są również wątpliwości. Z czasów, gdy jeszcze stykałem się z tego typu rzeczami, przypominam sobie wątpliwej wartości literackiej dzieła tzw. ekspertów, znane pod nazwą „ocena oddziaływania na środowisko”. Eksperci, mając przed sobą zadanie dokonania oceny jakiejś oczywiście szkodliwej inwestycji, na przykład spalarni odpadów w centrum miasta, rozważają wszelakie możliwe warianty jej przeprowadzenia i oceniają skutek. Człowiek mądry i rozważny wie po prostu, że coś jest szkodliwe, ale ekspert (ską-

⁵ JŚ Dalajlama, *Otwarte serce. Rozwijanie współczucia w codziennym życiu*, red. N. Vreeland, Poznań 2002, s. 73-75.

dinał nie twierdzą, iż niemądry) snuje przeróżne możliwości, oblicza, posługuje się skomplikowanymi wskaźnikami etc., w większości przypadków wszystko po to, by uzasadnić konieczność realizacji ocenianej inwestycji. Chodzi wszak o pieniądze, a zdobywanie tychże za wszelką cenę stanowi doskonałą pożywkę ignorancji. *Pecunia non olet*, oto rzymska maksyma znana chyba wszystkim w naszym kręgu kulturowym i rozumiana najczęściej w ten sposób, iż konieczność zdobywania środków materialnych rozgrzesza niemal wszelkie drogi do tego prowadzące. Tymczasem z buddyjskiego punktu widzenia, podejście takie nacechowane jest ignorancją. Jednym z wymagań wszystkich buddyjskich szkół, choć to sprawa determinowana karmą, jest posiadanie dobrego zajęcia. Dobrze, rozumiane jest tutaj jako nie przynoszące szkody i cierpienia innym. Rzeźnik i żołnierz – to z punktu widzenia Tybetańczyków najgorsze co może się przydarzyć. Ktoś zaprotestuje i powie – no cóż, gdyby Tybetańczycy mieli dobrych i wyszkolonych żołnierzy, być może nie znajdowaliby się dzisiaj pod obcym jarzmem. To jednakże tylko racjonalistyczny pogląd i na poziomie prawdy względnej, konwencjonalnej trudno oczywiście do podważenia. W tybetańskiej tradycji takie myślenie jest niczym więcej, jak objawem tzw. ignorancji kulturowej⁶, podobnie rzecz się przedstawia z wątpliwościami naszego eksperta, które zresztą w jego własnym mniemaniu zapewne go usprawiedliwiają. Ileż to razy dane nam było słyszeć, wciąż to słyszymy i ilekroć jeszcze usłyszymy o wyborze tzw. mniejszego zła. Ekspert wie doskonale, gdyż pozwala mu na to jego konwencjonalna wiedza, że opiniowana inwestycja przyniesie zniszczenie środowiska i być może nawet spowoduje choroby skutkujące cierpieniem czujących istot. Ale on przecież tylko wybrał „mniejsze zło”. Jest wszak świadom konieczności rozwoju, zarabiania pieniędzy, korzyści płynących z wdrażania nowych technologii i wielu jeszcze rzeczy zaszczerpionych mu w procesie edukacji. Jak pisze Tenzin Wangyal Rinpoce:

[...] każdy kolejny dyplom jest w pewnym sensie nagrodą za rozwinięcie bardziej wyrafinowanej ignorancji. Edukacja wzmacnia bowiem nawyk patrzenia na świat poprzez pewnego rodzaju pryzmat. Możemy stać się ekspertami w jakiejś dziedzinie, hołdować błędnym poglądom, rozumieć je niezwykle dokładnie, a także porównywać te własne z poglądami innych ekspertów. Prawdopodobnie na tym właśnie polega filozofia, która pozwala szczegółowo opanować pewne systemy intelektualne i przekształcić umysł w ostre narzędzie analizy. Jednak dopóki nie przeniknie się owej wrodzonej ignorancji, rozwija się jedynie nabyte uprzedzenia i przekonania, a nie prawdziwą mądrość⁷.

Nie trzeba zbyt wielkiej przenikliwości by odgadnąć, że antidotum dla ignorancji stanowi rozwinięcie cechy mądrości. Intencją autora nie jest negacja pozytywnych właściwości płynących z wiedzy konwencjonalnej, bez niej wszakże nie byłoby

⁶ Istnieje ignorancja wrodzona i kulturowa. Wrodzona jest podstawą samsary, cechuje istoty nieoświeczone i polega na nieznaności prawdziwej natury zarówno nas, jak i świata. Efektem tego rodzaju ignorancji jest bezustanne wikłanie się w wizje dualistycznego umysłu czyli iluzję. Dualizm ten wywołuje podział niepodzielnej jedności doświadczenia i stąd twierdzimy, że coś jest dobre lub złe lub że coś lubimy a inne rzeczy napawają nas niechęcią etc. Ignorancja kulturowa wynika z kultury i systemu wartości, w którym objawiają się pożądania i niechęci – wzrastamy i przyzwyczajamy się do konkretnych wierzeń, partii politycznych oraz koncepcji, gdy tymczasem umysł konceptualny sam w sobie stanowi manifestację ignorancji. Tak w: Tenzin Wangyal Rinpoce, *Tybetańska joga snu i śnienia*, Poznań 2000, s. 25-27.

⁷ *Ibidem*, s. 27.

nawet możliwe wypowiedzenie się w formie niniejszego tekstu. Buddyizm nie zaleca w żadnym razie nieuctwa i zaprzestania uczestnictwa w życiu społecznym. Nabyte umiejętności należy wykorzystywać po to, by współtworzyć swoje i innych doczesne i nietrwałe życie. Należy chodzić do pracy, o ile takową się posiada, oddawać się życiu rodzinnemu, można mieć hobby etc. Problemem jest jedynie sposób postrzegania tych aktywności, w istocie swojej nie wykazujących różnicy pomiędzy jawą i snem. Nie można więc bezgranicznie ufać strumieniowi splamionej codziennej świadomości. Należy natomiast dążyć do rozpoznania natury zjawisk. Bardziej oczywiście niż życie świeckie, sprzyja temu stan mnisi oraz wyłączenie się ze świata i stanie się eremita. Tybet był bogaty i wciąż jest, zarówno w mniichów jak i pustelników⁸. Chińczycy pomimo nieustających wysiłków nie zdołali zniszczyć wszystkiego, aczkolwiek doprowadzili do ruiny tak wspaniałe klasztory Tybetu jak Drepung, Ganden i Sera⁹.

Każda ze szkół buddyzmu tybetańskiego posiada zespół praktyk wstępnych zwanych nyndro (tyb. sngon `gro., sanskr. purvagama)¹⁰. W zależności od szkoły właśnie lub pism, na których są one oparte, różnią się do pewnego stopnia, niemniej ich sens jest taki sam. Można by rzec, iż są to praktyki, których zadaniem jest przygotowanie ucznia do „praktyk wyższych”, prowadzących do Oświecenia. Nie przesądza to jednak o ich mniejszej istotności, a jest nawet wręcz przeciwnie. Nyndro jest niezwykle istotne i powinno być wykonywane bezustannie, przez całe życie praktykującego. Nyndro to ciągłe przypominanie podstawowych dla buddyzmu kwestii prowadzące do stopniowej przemiany nastawienia umysłu, osiągnięcia pożądanego stanu mentalnego. Można je przyrównać do bezustannego oczyszczania brudnego naczynia aż do czasu, gdy stanie się ono gotowe do przyjęcia najwyższej prawdy, którą będzie urzeczywistnienie. W tym miejscu, jako że nie zajmuje-

⁸ Najbardziej znanym bodajże z pustelników tybetańskich wciąż pozostaje Milarepa, wielki jogin z przełomu XI/XII wieku, mistrz sześciu jog Naropy, który doczekał się wielu literackich opracowań. Polskie opracowanie: I. Kania (opr. oraz przekład i komentarz), *Opowieść o życiu Milarepy albo drogowskaz wyzwolenia i wszechwiedzy*, Kraków 1997. Wielkimi pustelnikami współczesności medytującymi w jaskiniach byli zmarli całkiem niedawno wielcy lamowie Bon-po Ye shes Gyaltzen Rinpoche i bezpośredni uczeń Szardzy Tashi Gyaltzen Rinpoche lama Nya gba Jungdrung Tenzin Rinpoche.

⁹ Sprawa gwałcenia swobód religijnych w przenikniętym na wskroś buddyzmem społeczeństwie tybetańskim jest częściowo zapomniana przez świat zajęty swoimi problemami. Skala okrucieństwa chińskich okupantów jest wręcz niewyobrazalna. Celem chińskiej polityki w Tybecie jest akulturacja, zdławienie religii, opozycji politycznej i tożsamości narodowej Tybetańczyków. Obecnie, na skutek zbliżenia amerykańsko-chińskiego, które między innymi zaowocowało wpisaniem przez administrację Busha na osławioną listę organizacji terrorystycznych również Ujgurów z Xinijangu, perspektywy tego uciśnionego narodu na najbliższe lata nie rysują się optymistycznie. Niemniej, najważniejsze klasztory i instytucje religijne odtworzone zostały na emigracji, głównie w Indiach (od 1960 roku) oraz w Nepalu, ale także w Europie, czego przykładem może być Szwajcaria. Na emigracji działają także dwa najważniejsze klasztory tradycji Jungdrung Bon – w Dolanji w stanie Himachal Pradesh działa założony w 1405 roku klasztor Menri, a w Kathmandu w Nepalu klasztor Triten Norbutse. Czcigodny Lopen Tenzin Namdak Rinpoche, najstarszy żyjący dzierżawca tej tradycji, rezydujący właśnie w Triten Norbutse już dwukrotnie udzielał nauk Jungdrung Bon w Polsce. Stałą dokumentację naruszeń praw człowieka w Tybecie prowadzi Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Z jej raportami można się zapoznać w Internecie na stronie: <http://www.hfhrpolpol.waw.pl/tybet/raptyb.htm>.

¹⁰ Na temat samego nyndro, patrz np.: J. Powers, *Wprowadzenie do buddyzmu tybetańskiego*, Kraków 1999, s. 267-288; tamże cyt. z: Jig-me Ling-pa, *The Dzogchen Innermost Essence Preliminary Practice: Jeżeli umysł zostanie przygotowany dzięki praktykom wstępnym, tak jak pożywienie staje się jadalne dzięki gotowaniu, będzie on w stanie wkroczyć na faktyczną ścieżkę medytacji. Zniknie prawdopodobieństwo, że na ścieżce pojawi się lenistwo czy rozproszenie podczas praktyki; wszystkie medytacje zostaną spełnione.*

my się opisem i analizą samego nyndro, wprowadzić wypada pojęcie medytacji analitycznej, którą uprawiać można niemal bezustannie niezależnie od miejsca, w którym praktykujący się znajduje, a polega ona na rozważaniu pewnych aspektów aż do zintegrowania z normalnym codziennym myśleniem danej osoby. W nyndro rozważamy w szczególności nietrwałość wszelkich rzeczy a przede wszystkim życia ludzkiego, przy jednoczesnym docenieniu niezwyklej doniosłości faktu odrodzenia się w ludzkim ciele i to w czasach, w których przekazywane są nauki Buddy¹¹. Następnie, medytujemy nad naszym życiem w samsarze i rozważamy niedogodności i cierpienia płynące z tego stanu, wzbudzając jednocześnie gorące pragnienie uwolnienia się od koła narodzin, życia i śmierci.

Urzeczywistniamy w końcu przekonanie o nieuchronnych dobrych, neutralnych lub negatywnych skutkach naszych działań poczynionych ciałem, mową i umysłem, czyli kwestię przyczyn karmicznych, co prowadzić ma nas do zrozumienia, iż to co jest teraz to efekt tego, co zostało uczynione wcześniej. Swoją przyszłość tworzymy tu i teraz, lepiej więc i rozumniej jest zaprzestać działań negatywnych. Bez wątplenia, dla buddysty stanowi to również silną motywację do niewywoływania zaburzeń w przyrodzie. Wszystkie bowiem zjawiska są ze sobą powiązane. Dochodzimy tu więc do przekonania bardzo dobrze znanego tzw. ekologii głębokiej, a polegającego na tym, że uczynienie krzywdy naturze wyrządza szkodę bezpośrednio szkodzącemu jak i wszystkim innym. To tak, jakby okaleczyć samego siebie. Problemem jednakże podstawowym dla cywilizacji racjonalistycznej wydaje się być nieprzeparta skłonność do dualistycznego postrzegania i myślenia. Myśl okiełznania świata natury, co wszakże jest zadaniem prawdziwych mężczyzn, zasadza się na rozdzieleniu ja – świat i to na dodatek świat, który muszę pokonać. W procesie wzrastania, a potem masowej edukacji, gdzie indywidualne nastawienie najczęściej jest tępiące przez zmęczonych i często niedouczonej nauczycieli, większość poddanych tej maszyny już nigdy się nie podnosi, tracąc czasami bezpowrotnie pierwotną wiedzę dziecka o nierozdzielności światowego przejawienia z poznającym.

Jak zatem urzeczywistnić mądrość czyli przeciwieństwo ignorancji? I czy urzeczywistnienie mądrości w sensie ścieżki buddyjskiej doprowadzić może do poprawy stanu świata? Wielu ludzi wręcz obawia się zerwania z nawykowym lgnięciem do zdarzeń, ludzi i przedmiotów. Powiadają – co w zamian? Zastana-

¹¹ Dotykamy tutaj kwestii kosmologii buddyjskiej, w której istnieją buddowie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości stąd popularna jest triada Buddów – Dipankara, czyli ten który już był, obecny Gautama i przyszły Maitreja. Istnieją jednakże też niewyobrażalnie dla ludzkiego pojmowania długie okresy czasu (kalpy), kiedy żaden Oświecony nauczyciel się nie pojawia. Taką niepomysłną kalpę określa się mianem suńña-kappa, asuńña-kappa albo budda-kappa to kalpy pomyślne, w których Budda się pojawia. Jest ich pięć rodzajów: sara-kappa (jeden Budda), manda-kappa (dwóch), wara-kappa (trzech), saramanda-kappa (czterech) i taka, w której żyć jest akurat naszym udziałem a więc kalpa z pięcioma aż Buddami – mahabhaddha-kappa. Jest to wielce pomyślny eon, a oto imiona jego Buddów: Kakusandha, Konagamana, Kassapa, Gautama Śakjamuni, który zapowiedział jeszcze przyjście Maitreji (Digha-nikaja XXVI). Tak [w:] Sangharakszita, *Wprowadzenie do buddyzmu*, Kraków 2002, s. 81-85. Kosmologia buddyjska to oczywiście zagadnienie monumentalne, stąd informacje zawarte w niniejszym przypisie nie odzwierciedlają w sposób należyty doniosłości faktu możliwości praktykowania dharma w naszym obecnym życiu. Szerzej na temat samej kosmologii, aczkolwiek z perspektywy japońskiego naukowca zafascynowanego na dodatek europejską kulturą – patrz: A. Sada k a t a, *Góra Sumeru i kraina Sukhawati. Zarys kosmologii buddyjskiej*, Poznań 2000.

wiąją się – jakże mam zatrzymać podczas medytacji moje myśli skoro „myślę więc jestem”? No cóż, jeśli naprawdę pragną coś uczynić ze swoim niewygodnym życiem, muszą podjąć ryzyko wejścia na ścieżkę. Dopiero tam mogą uzyskać szansę zrozumienia pustej natury zjawisk. W tym miejscu postawić wypada pytanie o to, po co ewentualnie tak uczynić. W jakim celu podjąć trud wieloletniej praktyki wywodzącej się z Azji, skoro przecież dysponujemy własnym pojęciem sacrum? Sami buddyści nie naciskają, nie przekonują o jedynej prawdzie, którą tylko oni władni są poznać. Doktryna buddyjska jest przeciwna krytykowaniu jakichkolwiek innych religii. Sam Dalajlama podczas swych licznych europejskich podróży wielokrotnie przestrzegał chrześcijan przed zbyt pochopnymi decyzjami w kwestii zmiany ich religii na buddyzm. Wskazał chociażby na jeden z zasadniczych aspektów buddyzmu jakim jest autosoteriologia czyli samowyzwolenie, jako że każda istota, nie tylko ludzka oczywiście, ale każda czująca istota, posiada potencjał buddy i tylko ona sama poprzez praktykę może się wyzwolić. Nie należy mylić tego z niezbędnym w buddyzmie wymaganiami posiadania nauczyciela – w przypadku buddyzmu tybetańskiego nazywanego lama, czyli dosłownie nauczycielem ducha. To on bowiem prowadzi praktykującego, udziela mu stosownych wyjaśnień i niezbędnych inicjacji, wtajemniczeń oraz pouczeń. Lama reprezentuje samego Budę, ale to praktykujący samodzielnie dochodzi do urzeczywistnienia. Niektórzy jednak nie zdają sobie sprawy z braku pojęcia Boga w buddyzmie i to właśnie może się okazać barierą trudną do przezwyciężenia albo wręcz niemożliwą dla osób bardzo mocno kiedyś związanych ze swoją pierwotną – w tym przypadku chrześcijańską – tradycją religijną. Przystąpienie więc do praktyki buddyjskiej na zasadzie ślepej wiary nie jest najlepszym z możliwych wyborów i okazać się może w dłuższej perspektywie, że wprowadzi w umysł więcej zamętu niż uspokojenia. Zauważyć też wypada, że sami buddyści nie urządzali wojen religijnych oraz że coś na kształt krucjat nie leży w ich naturze.

Tolerancja to jedna z esencji buddyzmu, wszak zadaniem każdej istoty jest dojście do wyzwolenia z kręgu cierpienia, a nie toczenie jałowych sporów o pojęcia. Warto tu zacytować jedną z wypowiedzi Dalajlamy:

W obecnym stuleciu doświadczyliśmy olbrzymiego postępu technicznego, w którego rezultacie znacznie polepszyły się nasze warunki życia. Pomimo to mamy świadomość, że rozwój materialny nie może spełnić wszystkich marzeń ludzkości. Co więcej, okazuje się, że niesie ze sobą pewne komplikacje, problemy i wyzwania. Sądzę więc, że największe tradycje religijne muszą mieć swój wkład w pomyślność ludzkości i potwierdzić swoje znaczenie również w obecnych czasach [...] Istnieje naturalna podstawa dla rozwoju tolerancji kulturowej i religijnej, ponieważ ludzie wykazują wiele odmiennych skłonności, zainteresowań i potrzeb, a tej różnorodności odpowiada różnorodność proponowanych tradycji religijnych¹².

W końcu, w toku praktyk wstępnych, praktykujący ćwiczy bodhicittę czyli szczególną cechę oświeconego umysłu jaką jest obejmujące wszystkie istoty współczucie. Bez urzeczywistnienia bodhicitty nie ma Oświecenia, co wskazuje na altruistyczną motywację pobierania buddyjskich nauk. Co prawda praktykujący

¹² *Moc współczucia. Wybór wykładów Jego Świątobliwości XIV Dalajlamy*, Poznań 1996, s. 66-67.

musi wpieryw zrozumieć swoje fatalne położenie i zapragnąć się z tego stanu uwolnić, Oświecenie jednakże chce osiągnąć nie tylko dla siebie, ale dla wszystkich czujących istot. Ma on w przyszłości stać się buddą, który będzie w stanie wskazywać drogę innym. Tak wygląda zasadnicze założenie wszystkich szkół buddyźmu mahajany¹³, co dla przedmiotu naszych rozważań stanowi informację niezwykle istotną gdyż taka podstawa motywacyjna o jakiej mowa nie pozwala na pewne zachowania. Praktykujący integruje ją krok po kroku ze swoim życiem osiągając wpieryw bodhicittę względną, pomagając i starając się ulżyć w cierpieniach ludzi i innych istot obdarzonych świadomością. Na tym etapie różne nauki zawierają podobne, aczkolwiek nieco odmienne wskazówki. Dobrą metodą jest postrzeganie wszystkich czujących istot jako naszych matek. Metoda ta może okazać się pomocna, gdy zdamy sobie sprawę, że podczas niemającego początku cyklu narodzin i kolejnych wcieleń z pewnością zetknęliśmy się już z każdą istotą sześciu światów cyklicznej egzystencji jako z naszą matką. Przesławiamy więc nasz sposób postrzegania natury i patrzymy na każdą istotę tak jakby kiedyś była naszą matką. W konsekwencji nie tylko owej natury nie chcemy niszczyć, ale wyrabiamy w sobie postawę pomocy i ulżenia wszelkiemu cierpieniu. Jasno jednakże powiedzieć należy, że nastawienie takie nie dotyczy roślin, jako że te nie posiadają świadomości¹⁴. W tym przypadku właściwą postawę obrońcy przyrody, a jeśli nie obrońcy, to człowieka obdarzonego szacunkiem dla niej, wyrabiać może praktyka ofiarowania mandali, w której mandala symbolizuje cały wszechświat. Nie będziemy więc niszczyć czegoś co przecież ofiarujemy buddom.

Bodhicitta absolutna jest nieuwarunkowanym współczuciem, jest osiągnięciem ideału bodhisattwy, a polega na uzyskaniu jedności metody i mądrości. W systemie sutr w Pojeździe Doskonałości altruistyczna metoda i mądrość są oddzielone, ale wzajemnie wpływają na siebie. W tantrze natomiast, jak pisze Dałajlama, altruistyczna metoda i mądrość stają się nierozdzielne gdyż:

W praktyce jogi bóstwa w jednym akcie świadomości zawarte są dwa czynniki: wyobrażenie ciała bóstwa i jednoczesne rozpoznanie jego pustki, to jest braku samoistnej egzystencji owego bóstwa. Wyobrażenie boskiego ciała, które należy do klasy zjawisk obdarzonych ogromnym współczuciem, prowadzi do nagromadzenia zasługi i w ten sposób umysł w praktyce jogi bóstwa przejawia cechę właściwą altruistycznej metodzie. Ponieważ jednocześnie ten sam umysł dostrzega pustkę niezależnej egzystencji owego boskiego ciała, następuje nagromadzenie mądrości; tak oto ten sam umysł praktykujący jogę bóstwa przejawia cechę właściwą mądrości. Chociaż metoda i mądrość wciąż stanowią odrębne pojęcia, zawarte są w jednej świadomości¹⁵.

W tym miejscu spójrzmy jeszcze na to, co na temat mądrości miał do powiedzenia niemal dwa tysiące lat temu hinduski mędrzec Tirumwalluwar. Wiado-

¹³ W terawadzie na przykład możliwe jest osiągnięcie Oświecenia niejako „prywatnego” czyli tylko dla siebie bez przekazywania nauk innym. Teksty palijskie wyróżniają trzy rodzaje bodhi czyli Oświecenia: savaka bodhi – Oświecenie ucznia, samma-sambodhi najwyższe doskonale oświecenie i pacceka-bodhi czyli właśnie Oświecenie jedynie osobiste. Patrz: Sangharakszita, *Wprowadzenie...*, s. 128-129.

¹⁴ Lopon Tenzin Namdak Rinpocze, *Wykłady A-ti (A-khrid)*, Otwock-Świder 2000, Warszawa 2003, s. 8. Tamże oczywiście pełna informacja na temat praktyki bodhicitty w systemie medytacji A-ti.

¹⁵ XIV Dałajlama Tenzin Gjatso, *Sens życia z buddyjskiej perspektywy*, Kraków 2002, s. 116-117.

mo o nim niewiele, tyle jedynie, że należał do jednej z niższych kast¹⁶ (tkaczy), a jego poglądy to mieszanka buddyzmu, brahminizmu i dżainizmu.

43. O mądrości
421. Mądrość bronią jest, której nie dojrzysz oczyma –
Zręcznym mieczem ukutym przez bogi.
422. Jest i uzda, co w porę bieg konia przytrzyma,
Kiedy trzeba zawrócić w pół drogi.
423. Mędrzec dobrze przemyśla treść swych wypowiedzeń,
Jego słowa cechuje powaga.
424. Jasno sprawę ujmuje, bez żadnych uprzedzeń
I od innych tych rzeczy wymaga
425. Kwiat, co dzisiaj rozkwita, już jutro opada -
Umysł mędrca nie może być kwiatem.
426. Jeśli sprzyja wszystkiemu – od człeka do gada –
To przez swą identyczność ze światem.
427. Przyszłość z góry przewidzi, pomimo że losy
Są zakryte dla oczu laika.
428. Głupiec się bez potrzeby wystawia na ciosy,
Mądry zmartwień zbytecznych unika.
429. Człowiek, który wie z góry, co ześlą mu Nieba,
Nie zna żalów ni troski wszelakiej.
430. Mądry nędzarz posiada, co jemu potrzeba.
Głupi bogacz jest przy nim biedakiem¹⁷.

Pożądanie lub przywiązanie – czyli czwarta trucizna umysłu, to emocja dominująca w sferze pretów czyli głodnych duchów. W ludzkim ciele emocja ta gnieździ się w czakrze tajemnej umiejscowionej pomiędzy odbytem i genitaliami. Ta sfera egzystencji zbliża nas bardzo do światów najniższych czyli piekielnych. Istoty w niej się odradzające cierpią niemożliwe dla ludzkiej wyobraźni katusze wiecznego niezaspokojenia swojego głodu i pragnienia. Pokarm lub wodę postrzegają one jako substancje odrażające – ropę, ekskrementy, krew itd. Taka jest cecha ich wizji. Ponadto, rodzą się one wyposażone w bardzo wąskie przełyki lub małe żołądki i nawet jeśli są w stanie znaleźć pokarm, wówczas albo nie mogą go spożyć albo spożycie go związane jest ze strasznym cierpieniem¹⁸. Antidotum na tę negatywną emocję jest szczodrość. Wyrabianiu tej cechy, oprócz metody medytacji analitycznej polegającej na odpowiednim nastawieniu, służą pewne praktyki (np. czie) oraz czynione bezustannie w umyśle lub w formie określonego rytuału, ofiarowania.

Dalajlama twierdzi, że większość problemów związanych z zanieczyszczeniem środowiska swe źródło znajduje w ludzkim nienasyceń i zachłanności. Zauważa przy tym, iż opanowanie pożądania i chciwości oprócz można o wykorzystanie wskazówek płynących z praktyki religijnej i co więcej, ten wielki duchem

¹⁶ Przyjęte w naszym kręgu kulturowych określenie „kasta” jest spuścizną epoki kolonialnej i wywodzi się z języka portugalskiego. W sanskrycie na określenie przynależności społecznej używane jest słowo varna.

¹⁷ Tirum wallu war, Tirukkural, *Święta księga południowych Indii*, Wrocław 1977, s. 85.

¹⁸ Krótkie charakterystyki sześciu loka znaleźć można w: Tenzin Wangyal Rinpoche, *Ruszen ze wnętrza*, Warszawa 2003, s. 17-18.

człowiek widzi po stronie religii w ogólności nie tylko możliwość, ale i obowiązek działania na rzecz ekologii¹⁹. W innym miejscu zaś pisze:

Jeżeli przedmioty i ludzie budzą nasze przywiązanie, oznacza to, że nie rozumiemy prawdziwej natury zjawisk. Dopiero wtedy, kiedy ją urzeczywistnimy, możemy całkowicie wyzbyć się przywiązania²⁰.

Zarówno jedna, jak i druga refleksja zasługują na głębokie rozważenie. Na przykład wszyscy przywiązujemy się bardzo szybko do komfortu, ale ilu z nas zastanawia się nad jego ceną? Szybkie przemieszczanie się samochodem po autostradzie gdzie kiedyś rósł las, dający dom i schronienie wielu istotom, który był także ludzkim azylem, jako że wszyscy z niego kiedyś wyszliśmy i stąd chcemy wciąż powracać w jego objęcia – u kogo tak naprawdę budzi jakąś głębszą refleksję? Autostrada owszem, nadal służy, ale już w zupełnie inny sposób. Beneficjentami są ci, którym się spieszy a spieszy im się dlatego, że najczęściej pragną realizować kolejne formy pożądania. Albo wracają z zakupów poczynionych w markecie, można więc rzec, że znajdują się w stanie upojenia przywiązaniem. Albo też są to ludzie, którzy chcą szybko załatwić kolejny interes. Więcej przewieźć, więcej sprzedać, więcej zarobić i tym sposobem owo „więcej” nie znajduje swojego końca, bo wciąż jeszcze pojawia się jakieś inne „więcej”. Przywiązanie przybiera różne i wyrafinowane formy. Nawet chęć zniszczenia odrobiny dzikości w naszym ogródku poprzez eleganckie przystrzyżenie trawniczka jest też objawieniem się przywiązania. To przywiązanie do ładnego i schludnego wyglądu. To, co wspólne wszelkiemu przywiązaniu, to ciągle poszukiwanie szczęścia gdzieś na zewnątrz, poza nami. Karmieni więc jesteśmy kolejnymi iluzjami szczęścia, które gdzieś można znaleźć, które da nam Unia Europejska albo osiągnięcie wyższego dochodu na głowę mieszkańca. Niestety, dominujący w Europie Kościół nie wydaje się spełniać wskazań Dalajlamy, ale też dłaczegóż miałby tak czynić. Wszak ma własną filozofię i sposób działania, a w tym sposobie materia odgrywa niepoślednią rolę. Osobny problem to edukacja księży, często ograniczających się do powtarzania utartych komunałów. A wierni? No cóż, większość już dawno omamiona została wizją materialnej szczęśliwości, bardziej więc, jak się zdaje, i z większą uwagą wsłuchuje się w głos polityków oraz śledzi kolejne przewijające się przez życie publiczne afery będące dowodem zupełnego nieradzenia sobie z truciznami umysłu.

To, co tutaj napisano, nie jest w żadnej mierze radykalną koncepcją, choć na taką może wyglądać. Buddyzm nie zachęca do odsunięcia się od życia i do zaprzestania wszelkiej działalności. Aczkolwiek ideałem byłoby całkowite oddanie się praktyce bez zwracania sobie głowy sprawami światowymi, które i tak nigdy nie mają końca. Przerywa je śmierć i pozostawia niedokończone. Owszem, jako korzystny postrzegany jest pewien poziom wycofania się praktykującego ze świata. Powinien on ograniczyć się do jakiegoś sensownego minimum nie zaprzestając aktywności zawodowej, towarzyskiej czy innej. Generalnie, każda skrajność postrzegana jest tutaj jako błąd. Błędem jest więc zarówno absolutyzowanie świato-

¹⁹ Dalajlama, *Moc...*, s. 68.

²⁰ JŚ Dalajlama, *Ścieżka do spokoju. Medytacje na każdy dzień*, Poznań 2003, s. 71.

wych spraw przy całkowitym zaniedbaniu sfery ducha, jak i przedwczesne wycofanie i pozostawienie wielu spraw nie załatwionymi. Budda Śakjamuni nauczał środkowej ścieżki i zarówno skrajną ascezę, jak i przyzwolenie na wszystko, bowiem „wszystko jest iluzją” odrzucał zdecydowanie²¹. Traktowanie zaś całego świata jako zewnętrznego obiektu mogącego przynieść człowiekowi określoną korzyść jest buddyzmowi całkowicie obce. Nie tylko zresztą buddyzmowi. Powiedzieć można, że postawa taka charakteryzuje w dużej mierze całą myśl Wschodu. Zerknijmy znów do poezji hinduskiego mędrca –

37. O zniszczeniu pragnień
 361. Mędrcy twierdzą, że wszystkie człowiecze pragnienia
 Były przedtem w nasieniu ukryte
 362. Jeśli prawda, że bez nich nie bywa istnienia,
 Pragnij, żeby twój byt był niebytem.
 363. Nie ma większej potęgi na ziemi czy w niebie
 Jak wyzbycie się żądz używania.
 364. Trzeba nicość pokochać, a wyrzec się siebie
 I z nieżycia uczynić cel życia.
 365. Wolne dusze są te, co się świata wyparły,
 Inne nadal zostają w niewoli.
 366. Żądza wiedzie tak samo do świata umarłych,
 Lecz pozbawia ten świat aureoli.
 367. Wejźdź w zaświaty, jak sięgasz po owoc dojrzały,
 Kiedy się wszelkich pragnień wyrzeczysz.
 368. A wyzbyty z cierpienia, miłości i chwały
 Wyjdiesz z kręgu niedoli człowieczej.
 369. Nawet tutaj, na ziemi, brak pragnień ci wróży
 Chwilę wolną od zmartwień przed drogą.
 370. Więc szykując bagaże do dalszej podróży,
 Wyrzuć łachy, co ciążyły ci mogą²².

Gniew – ostatnia i najbardziej dewastująca ludzką osobę trucizna umysłu jest oznaką świata piekielnego, który w buddyjskiej kosmologii jest światem bardzo rozbudowanym²³, aczkolwiek literatura na ten temat wykazuje rozbieżności w zależności od konkretnej buddyjskiej tradycji. Często piekła dzielone są na zimne i gorące, czasem mówi się o piekłach „samotnych”, które mogą znaleźć swoje umiejscowienie gdzieś na ziemi, na przykład w rzece lub w górze. Podawana zaś ogólna liczba istniejących piekieł to 144. Bez wątplenia odrodzenie w tej sferze

²¹ [...] w nietradycyjnym społeczeństwie ma miejsce ciągłe zmaganie się, z jednej strony, z tymi dziedzinami życia, które zostały oddzielone od swoich transcendentálnych zasad a, z drugiej strony z odizolowanymi resztkami tradycji. Nawet najszczerszy uczeń nie może całkowicie wycofać się z czynności, które, nie będąc już dłuższą częścią tradycji, pozostają w zasadzie, lub raczej z samego braku zasady, w sprzeczności z właściwą metodą studiowania Dharmy. Jego życie, z braku wspólnej przewodniej zasady kierującej wszystkimi jego czynnościami, będzie do pewnego stopnia poddane dezintegracji.[...] uczeń będzie musiał wycofać się z tak wielu świeckich aktywności, jak jest to tylko możliwe, i wzmocnić na tyle, na ile może, tradycyjne oparcia nie tylko swego własnego życia, lecz, w równej mierze, całego społeczeństwa. Powinien brać udział i zachęcać wszystkich innych do brania udziału we wszystkich tradycyjnych praktykach rytualnych, zważając przede wszystkim na to, aby zrozumieć znaczenie i wartość każdej praktyki. Cyt. za Sangharakszita, *Wprowadzenie...*, s. 65.

²² Tirumalluwar, *Tirukkural...*, s. 77.

²³ Piekło w Indiach nazywane jest naraka i nie funkcjonowało jako pojęcie ani w Chinach ani w Azji Wschodniej przed pojawieniem się buddyzmu. Szeroko na temat piekieł, patrz: A. Sadakata, *Góra...*, s. 43-53.

prowadzić musi do największych cierpień. W ciele ludzkim światy piekielne znajdują się na podeszwach stóp.

W tradycji europejskiej i szerzej nawet, w świecie zachodnim, podejście do zjawiska gniewu jest wyraźnie odmienne niż w tradycji buddyjskiej, w szczególności tybetańskiej. Tybetańczyk uczyni wszystko, by tej emocji uniknąć i stara się ją kontrolować już w momencie pojawienia się jej pierwszych oznak. Praktykujący, momentalnie po pojawieniu się gniewu winien starać się wzbudzić w sobie antidotum na tę emocję – miłość. Gniew bywa podstępny i nie musi wcale objawiać się wybuchem szału czy agresji. Gniew może być też wewnętrznym tłumionym uczuciem, które niejako draży człowieka nie pozwalając zaznać mu spokoju. Podjęcie jakiegokolwiek decyzji w takim stanie nigdy nie prowadzi do dobrych rezultatów. Niemniej, emocja ta może ulec pozytywnemu przekształceniu, które będzie taką właśnie pozytywną zamianą energii ognia, na taki jego aspekt, który pozwala niszczyć pojawiające się na ścieżce praktyki przeszkody lub uzyskiwać stabilność w medytacji. Dowodem tego mogą być częste przedstawienia gniewnych bóstw, z którymi praktykują tantrycy. Zachodnia zaś psychologia, w skrajnych sytuacjach frustracji i stresu zaleca coś w rodzaju uwalniania gniewu, wykrzyczenia się, wyrzucenia z siebie tej emocji. Takie podejście nie pozostaje w zgodzie z buddyjskim gdyż tworzy ono negatywny ślad karmiczny, który – o ile nie zostanie oczyszczony na drodze pozytywnych działań i praktyki – objawić się musi w postaci negatywnych rezultatów.

Kiedy patrzę na świat, w którym czyste i dzikie miejsca zaczynają należeć do zupełnej rzadkości, kiedy lecę samolotem i spoglądam na ziemię pokrytą asfaltem i betonem, na ziemię na której wyrosły monstrualne miasta mieszczące w swych trzewiach gnieźdzących się i walczących ze sobą o przetrwanie ludzi, na miasta ponad którymi snują się śmierdzące wyziewy, kiedy wsłuchuję się w ciągły hałas za moim miejskim oknem i obserwuję nieprzerwany sznur pędzących samochodów i kiedy obserwuję wiele innych jeszcze wątpliwych osiągnięć technokratów, wówczas jedyny spokój jaki znajduję to ten we mnie. Nie wygląda to wszystko dobrze. Czas więc najwyższy na rozpoczęcie przekształcania naszego świata pod wpływem miłości i przy pełnej otwartości serca, bo proponowana powszechnie przez zachodni świat ścieżka przekształcania gniewem i dumą po to głównie, by zaspokoić ludzkie pożądanie, to tylko objaw skrajnej ignorancji, która doprowadzi nas wszystkich niechybnie do rezultatów jeszcze gorszych niżli te, które już się zmanifestowały.